

JUSTYNA MACHAJ

„ Hymn o zmartwychwstaniu”

Gdybyś mogła stać się dla mnie
błogosławieństwem – ma śmierci kochana.
Zabierz mnie stąd – w swe zimne ramiona
już nic mi nie dadzą ludzkie
spojrzenia, oddechy nikłe w światłach
stu świec.

Boże, zabierz mnie z ponurej ziemi
wymaż mą pamięć i oddaj łzy,
gdyż wszystkie wylałam marnie nad grobem
stu matek.

Anieli, zniszczcie dom rodzinny, spalcie
kwiaty beztroskie , co świat przez
liście oglądały, zamknijcie książki o
stronach cichych, beznadziejnie pustych.

Tłuczcie szklanki
krwią przelane bym nie spijała
smutku z ich zimnego
wnętrza.

Zabijcie mnie –
tak bardzo łaknę ciszy

„ Jesienne lato na krańcu świata ‘

Zabierz mnie w ramiona nim będzie za późno
ogrzej mnie –
pochłoń mnie –
twoja jasność rozpala
ich umysły.

Nich będzie
ponuro
zagaś światła natrętnych latarni.
odbierz im –
szybciej –
zabierz im –
cicho –
Moc - ...

Zatańcz dziś ze mną na końcu świata.
Zapamiętam drżenie Twoich powiek
w słońcu jesiennego
lata.

„ Modlitewnik ? „

Jesteś niezwykły
Inny, oni Cię nie rozumieją –
powtarzała...
jesteś samotny
ale cudowny to skarb
Skarb –
powtarzała.

Musisz być silny
- ja słaby
Musisz wierzyć
- ja naiwny
Musisz marzyć
- zabij mnie
- jestem niczym

Powtarzała
modlitwę cicho
- ja samotny
- ja maszyna
Gdy zegar wolno tyka krew spływa i szumi łąza i szumi cisza
tak ciemno i
- sucho od oparów tej przedziwnej wolności

Nic nie musisz
- O Pani
- naucz mnie czytać z ich ust
- O Pani

Biegnij – powtarzała mi jak dziecku skacz w przepaść – jak
dziecko za rękę prowadzony

- na rzeź prowadzony
- i nie przeżyjesz
- jam naiwny naucz mnie mistrzu
- mówiłem do niej, do niej, do nich.

Na placu i strzał

- do nich

Krew rozlana

- do nich

Pragnij mnie , pragnij mnie

- powtarzała i gdy północ, północ wybija
 - jam naiwny
- powtarzam.

Głód ściska żołądek – milcz

- powtarzała

Sam, sam, samo-, -tność...

Wolno biegnę, tętni miasto

- ktoś puka
- nie otwieram
- ktoś krzyczy
- nie słucham
- ktoś pragnie
- wypijam kubek łoż
- ktoś, ona , wraca, po mnie, po duszę, wraca, po obiecaną
miłość, po mnie, zapomnij, o mnie, o Pani!

Powtarzała:

- nicość to ...
- nic nie musisz to ...
- jesteś wolny to ...
- kocham Cię to ...

Ja nic nie mówię
Jestem głuchy
Jestem niczym
Chciałbym Wierzyć
Lecz jestem tylko cieniem
Mam marzenia
Lecz jestem tylko sługą

- uczyła mnie
- uczył mnie
- uczyli mnie

Naucz mnie modlitwy
- powtarzała

Naucz mnie kochać
- powtarzała

Ja nic nie mogę o Pani
- powtarzali

„Na Pustynię Samotności ”

Serce – dlaczego mi to robisz?

Nie pozwalasz zasnąć

tłuczesz się w piersi,

przygniatasz oddech.

Pamięć moją odświeżasz

oddechem z wnętrza

krew ta buzuje, przez Ciebie

spieniona.

Ach serce – dlaczego mnie rujnujesz?

pozwól mi dożyć tygodnia, choćby

i jesieni bez Tej twarzy w

młodej pamięci.

Oddal go proszę na pustynię

milczenia. Niech tam wolno

umiera z nakazu

miłości

cierplivej

samotnej...

„Niepokonani? „

Zabrakło im Tych słów
Aby wyrazić miłość.

Zabrakło im Tego ciepła
Aby ochronić nikłe światło.

Zabrakło im Tej odwagi
Aby przestać połykać gorzkie łzy.

Nie mieli niczego
Dlaczego więc wezwales ich na front
O, Stwórco?

Sadziłeś, że są niepokonani?
Waleczni?

Teraz każdy z nich
Podpalany
Losu wichrem
Pada na polu walki!

Teraz każdy z nich
Dał się poniżyć.

Bawią się ich życiem
Grają na strunach ich
młodości...

O, Stwórco!

Czy to widzisz?

Dlaczego więc, pozwalasz mi ich
unikać....

zamykasz mi oczy
odbierasz serce?

Czy już przegrali?
Szukali, a nie znaleźli?

Co teraz z Nimi zrobisz?
wyślesz w korowód
snów
aby już nigdy więcej nie wrócili???

bo co ja Ci mogę dać?
Każdą cząstkę mego
ciała znasz!
Co ja Ci mogę dać?
Teatr życia?
Słowa kwiat?
Czy młodość piękną już
zniszczona od lat?
Pracę – fałszywą
Modlitwę – niewdzięczną
Miłość – zadufaną
Cierpienie – gorzkie lecz czyste
tak ukochane przez
Ciebie

„ Wieczorny Marsz żałobny „

Biegnę przez lasy
Ciągnięta jego oddechem mieszanym z muzyką cichą
W pokoju na strychu.
Zamknięty na spust
Opija się łzami i krwią
Męczenników.
Delikatnym ruchem pieści usta kochanki
Układa wiersze na cześć
Pieśla
Bo dzięki niemu istnieje.
Pukam.
Przerwana lekcja pokory dudni w sercu miasta
Pytam się
Czy otworzy...
Zamyka oczy i naciska na spust
Otwierając drzwi do kolejnych taktów
I krzyczy zwrócony do nieba.
Boi się że to już koniec.
A ja czekam
Nie potrafię odejść
Wysłuchuje się w dzieło geniusza on wstaje i otwiera się
Na moją niedolę.
Jestem zdumiona dlaczego.
Czekam przez całe życie.
Widzę go teraz w całej okazałości.
Nie mam pytań. Za jego plecami stoi
Śmierć.
Chciał się tylko pożegnać.
Z rozsypanych nut odczytuję testament

Wybrańca.

Płaczę gdy jego ciało błaga o szybkie

Zakończenie.

„ Dusza ‘

Dusza Piotrusia była zawsze
doskonała
czysta.

Mojej duszy nikt nigdy nie pokocha.

Chcę żyć w samotności!

Chcę czuć ból w okolicy serca,

chcę zabarwić świat swój

odcieniem łzy

Matczynej?

Jaki kolor ma moja łza

Dzisiaj?

Troszeczkę jaśniejszy od krwi.

Serce me bowiem splamione jest

grzechem

zamyślenia

Nad ludzkim i boskim

zmieszaniem

(Patrzą bowiem na świat

Świat tak różny od cudownego pierwowzoru).

„ Rozmowy pokoleń dotyczące świata „„

- Czy Pan potrafi kochać? Tak, pytam się, pytam z ciekowości.

- Czy umiem kochać? Nie wiem, dziwne to pytanie. Miłość to przekleństwo, jest bardzo niewygodna. Jestem sędzią , nie mogę więc kochać.

- Dlaczego, czy miłość temu jakoś przeszkadza?

- Byłbym nieobiektowny. Miłość wyzwała w człowieku niebezpieczne instynkty. Później odbiera rozum, świadomość. Nie... miłość to bzdura.

- Nie chcę być ciekawska, ale czy pan kiedykolwiek poczuł smak zakochania? Czy miał pan możliwość obserwowania serca bijącego spokojnie, przez skórę pachnącą wanilią?

- Nie lubię wanilii. Wystarczy mi moje serce, które bije... spokojnie, może czasem i za wolno!

-Właśnie! Nie był pan nigdy poddany pewnemu ciekawemu doświadczeniu. Szybsze bicie naszego serca na widok ukochanej, wymarzonej osoby! W niektórych wypadkach wystarczy i migotanie przedsionka, ale to pozostaje w pamięci! To czyni człowieka wrażliwszym i niezwykłym.

- Ja jestem człowiekiem poważnie myślącym. Zajmuję się sprawami wyjątkowymi. Nie mam ochoty na migotanie przedsionka. Jestem już dojrzały i nie intrygują mnie wasze młodzieńcze wymysły.

- Ale czy pan uważa swoje życie za wyjątkowy dar? Czy zatrzymał się pan kiedyś na ulicy, aby przypatrzeć się swemu jakże delikatnemu obliczu w witrynie sklepu? Nie jest to może łatwe, gdyż zasłania się pan woalem kłamstwa. Musze odsłonić przed panem nagą , może i brutalną prawdę : Nie jest pan wiarygodny dla profesjonalnego widza tego „ życiowego przedstawienia”.

- Ja nigdy nie gram. Chce być wiarygodny – oczywiście -jako sędzia. Nie mam czasu na tego typu rozmowy. Przepraszam. Spieszę się. Jak już mówiłem, życie polega na twardym stąpaniu po ziemi, dziecko moje drogie. To ty, tak właśnie ty masz być przyszłością tego narodu. Ono już powoli tonie w otchłani nędzy! Wielu jest takich jak ty – marzycieli. Nikt jednak nie zainteresuje się światem, który go otacza. Nikt z młodych nie patrzy obiektywnie, racjonalnie, czy logicznie na swą przyszłość. O, Widzi pani, me serce bije szybciej. Ha! Czyli jestem wyjątkowy, nawet bez tych miłosnych zapędów. DO widzenia paniencie!

- Nie rozumiem pana. I nawet nie chce zrozumieć.

- No cóż, przy takim światopoglądzie nie musi pani! A nawet nie powinna.

- Ależ ja nie chciałam pana zezłościć... Jednak jestem dumna z siebie, że zawiązała się między nami przyjazna więź.

- Młodzi, młodzi jesteście tacy zabawni. Nie , nie jestem zły, tylko podekscytowany co w moim wieku naprawdę bardzo rzadko się zdarza.

„ Testament czasu “.

Czy z podziurawionych powiek
łez może wypłynąć kilka?
Czy ten smutek
posypany garścią snów
zasklepić się może w ogniu nienawiści?
W dymie z moich ust
zatapia świat kolejne ciała
gdy dziś światło zgaśnie
nie powróci już nigdy ta melodia.
Z zapadniętych policzków wyrwie się cichy krzyk.
Wątłe ręce wyciągnięte
odepchnę
na świt popatrzę i spalę
w żalu płaszcz skóry
zerwany ze wschodem słońca.
Zaśpiewam piosnkę i pobiegnę ku słońcu.
I powrócę za rok.
Za rok zawitam w progi Cara.
W podartych butach z krwią
na dłoniach.
Zapukam, a gdy nie otworzy
zasnę w progu.
Przeczekał mróz.
Przeczekał deszcz.
Z samotnością przegram.
taki jak ja
Tak musi zginąć.
W drżącej świecy
z otwartymi oczami na huragan
Mórz.

„ Płacę nad sobą ‘

Zapłakałam nad sobą
Nad ziemią i ludźmi
Jedna łza
Gorzki smak nadała całemu latu
Powoli zapominam jak żyć
Tak aby nie naruszyć zasad tej
gry